



**Pierre Hadot, *Zasłona Izidy. Esej o historii idei Natury*,
przeł. Elżbieta Lubelska, Piotr Herbich, Fundacja Augusta
Hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2024, ss. 444**

Zasłona Izidy Pierre'a Hadota to przede wszystkim praca historyczna przedstawiająca dzieje różnych postaw człowieka wobec natury. Autor podejmuje się ich możliwie całościowego omówienia, zaczynając od starożytnej Grecji, a kończąc na początkach XX wieku. Dzieje te Hadot odczytuje w szczególny sposób: w świetle metafory *odstaniania*. Opowiada on historie tej, jak i innych metafor, które - jak twierdzi - nigdy nie są niewinne. Wiążą się zawsze z pewnymi wyobrażeniami wpływającymi na nasze myślenie, z czego niekoniecznie zdajemy sobie sprawę. Tym samym autor konfrontuje nas z pewnym uniwersalnym dla zachodniej filozofii problemem: tajemnicą natury i naszych możliwości jej zgłębienia, czy też raczej - odsłonięcia

Dzieło to poświęcone jest trzem ściśle ze sobą powiązanym zagadnieniom. Pierwsza część opowiada losy i recepcje aforyzmu Heraklita, który zwykło się tłumaczyć: *Natura lubi się ukrywać*. Następna skupia się na tak zwanych *tajnikach natury*, a ostatnia na przedstawieniach natury pod postacią figury Izidy-Artemidy.

W pierwszej części głównym zadaniem Hadota jest prześledzenie, jak od pierwotnego znaczenia natury rozumianej jako *physis*, skierowało się ono ku wyobrażeniu jej jako bogini. Krótko mówiąc: opisuje on dzieje jej personifikacji. Ewolucja ta jest kluczowa, ponieważ to wraz z nią pojawia się zrodzony w epoce hellenistycznej problem *tajników natury*, który wpłynął na przyjęte tłumaczenie sentencji Heraklita jako: *Natura lubi się ukrywać*. Wobec tego, próbując odnaleźć jej sens źródłowy, autor rozpoczyna od szczegółowej analizy, przechodząc następnie do omówienia poglądów na temat natury u Platona, Arystotelesa oraz stoików. Ważną rolę pełnić będą również - znajdujący się pod wpływem słów Heraklita - twórcy tacy jak Filon z Aleksandrii czy Porfiriusz, który uprawiali tak

zwaną *egzegezę alegoryczną*. Wierzyli oni, że boskie moce stojące za zjawiskami naturalnymi oblekają się w materialne formy, takie jak na przykład opowieści mityczne. To pod ich pozornie fałszywą treścią próbowali oni odnaleźć prawdę dotyczącą tajników natury. Niezależnie jednak od przemian, jakie zachodziły na tym gruncie, zakładano zawsze podział na to, co widzialne i to, co niewidzialne. Sferę zjawisk i tego, co za nimi stoi. Niedostępność czy też trudność poznania tego, co za zjawiskami, wyraża metafora zasłony (przez Greków utożsamiana również ze śmiercią). Wiązać się z nią będzie - odpowiadająca wyobrażeniu natury jako bogini ukrywającej swe sekrety - figura Izydy-Artemidy. Fuzja Artemidy Efeskiej z egipską boginią Izydą, przedstawiana jako kobieta z zasłoną na głowie. Hadot prezentuje rozmaite interpretacje samej tej zasłony, jak i tego, co się pod nią kryje, jednak szczególnie ważna jest dla niego rola, jaką pełniło to przedstawienie natury od XVI wieku, czyli w czasach intensywnego rozwoju nauki. W roku 1681 powstała prawdopodobnie pierwsza ilustracja ukazująca Izydę-Artemidę, której zasłona jest odsłaniania przez kobietę symbolizującą naukę. Motyw ten będzie bardzo często obecny wśród twórców XVII i XVIII wieku, kiedy to powszechne było wyobrażenie, iż człowiek może przeniknąć tajemnice natury. Narzędziem, dzięki któremu miałby on tego dokonać, była władza rozumu pozwalająca mu nad nią zapanować. Według Hadota nasza cywilizacja jest dzieckiem takiej postawy, która okazuje się być katastrofalna w swych skutkach.

Prócz czysto naukowej intencji autora *Zasłony Izydy* kryje się tu również inna, mająca za cel wydobyć z naszej historii postawy odmiennej, mogącej być alternatywą dla tej opisanej. Wyróżnia on więc dwa główne stosunki wobec natury: prometejski oraz orficki, którym poświęca osobne rozdziały. W kilku miejscach sygnalizuje jednak, że postawy te, mimo swojej przeciwstawności, mogą się przenikać, co często się działo.

Prometeizm opiera się przede wszystkim na przeciwstawieniu człowieka naturze. Człowieka, który może przewyciężyć wrogość tej drugiej jedynie za pomocą techniki. Nie dziwi więc fakt tego, czym patronatem opatrzył Hadot to podejście. To przecież Prometeusz wykradł ogień z Olimpu, aby poprawić życie ludzkości. Zadał gwałt tajemnicy bogów i to właśnie stosunek, który moglibyśmy określić jako *przemocowy* będzie w głównej mierze charakteryzował tę postawę. Za jej pierwszych przedstawicieli autor omawianej książki podaje już starożytnych autorów traktatów hippokratejskich. Postulowali oni metodę odsłaniania tajników przypominającą *procedurę sądową*. W perspektywie tej człowiek jest sędzią, który zmusza oskarżonego (naturę) do ujawnienia swych sekretów. Hadot wymienia główne narzędzia, za pomocą których można tego

dokonać: magia, mechanika oraz załączki przyszłej nauki eksperymentalnej. Co do mechaniki, to w samym jej greckim znaczeniu zawarty jest już *podstęp, fortel*, czyli jakaś forma przemocy¹. Jest to podstęp dlatego, że aby móc przewyciężyć naturę, mechanika musi *wykorzystywać* jej prawa. Pogląd taki zawarty jest również w słowach jednego z głównych przedstawicieli prometeizmu - Francisca Bacona: *Nie można panować nad przyrodą inaczej niż przez to, że się jest jej postusznym*². Magia natomiast wymaga wiary w boskie moce stojące za zjawiskami. Hadot wskazuje szereg sposobów, za pomocą których próbowano oddziaływać na te moce. Najważniejsze jest to, że pomimo różnych założeń w dziedzinie mechaniki i magii co do przyczyn rzeczy widzialnych, cel jest zawsze ten sam. Chodziło o wydobywanie tak zwanych "racji zarodkowych", dla których natura stanowiłaby jedynie zbiornik. Racje te to po prostu pewne możliwości, czy też wirtualności, a poznanie ich pozwoliłoby człowiekowi zapanować nad naturą. Należy jednak zaznaczyć, że ówczesni myśliciele głównego nurtu, tacy jak Platon czy Arystoteles, przeciwstawiali się takiemu podejściu. Prometeizm był przede wszystkim nakierowany na użyteczność - wszelkiego rodzaju wiedzę i wynalazki, które poprawiały materialne warunki człowieka. Dążenie natomiast do bezinteresownej wiedzy, czy moralnego doskonalenia się, nie odgrywały w nim istotnej roli. Mimo to musimy mieć świadomość - na co sam Hadot zwraca uwagę - że pogarda wobec mechaniki wiązała się również w ich przypadku z pogardą do pracy fizycznej jako takiej. Praca postrzegana była przez nich jako domena niewolników - tych którzy poddani są konieczności świata materialnego³.

Prawdziwe apogeum prometeizm osiąga jednak w XVII wieku wraz z odkryciami Galileusza. Jest to okres, w którym zacznie się postrzegać samą naturę jako jeden wielki mechanizm. Pojawi się wyobrażenie Boga jako zegarmistrza, geometry czy inżyniera, który stworzył świat podług matematycznych prawideł - wyobrażenie podzielane przez Kartezjusza, ojca Mersenne'a czy też Pascala. Wtedy również swą *Nową Atlantyde* publikuje Francis Bacon, w której to opisze najprzeróżniejsze odkrycia, mające nadejść dzięki postępom nauki. Jest to jednak obraz całkowitego podporządkowania natury - natury pozwalającej się dowolnie wraz z wolą człowieka przekształcać.

¹ Pierre Hadot, *Zasłona Izydy*, przeł. Elżbieta Lubelska, Piotr Herbach, Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2024, 132.

² Tamże, 122.

³ Hannah Arendt, *Kondycja ludzka*, przeł. Anna Łagodzka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2020, 92–93.

Hadot zaznacza w tym miejscu wpływ, jaki na ówczesnych naukowców i myślicieli wywarło chrześcijaństwo, a szczególnie Księga Rodzaju nawołująca do czynienia sobie ziemi poddaną.

Ostatni rozdział części o prometeizmie przedstawia dzieje krytyki tej postawy. Przywołany zostaje Sokrates, który odrzucenie namysłu nad prawami przyrody uczynił przecież podstawą swoich poglądów, uznając je za dalekie od bezinteresownej wiedzy. Na szczególną uwagę zasługują przytoczone przez Hadota fragmenty ze starożytnych, zawierające swego rodzaju załączki myśli ekologicznej. Tak też na przykład Owidiusz krytykował eksploatację ziemi dokonującą się w kopalniach. Nastawienie to było często konsekwencją przekonania, że skoro natura ukrywa swe sekrety, to prawdopodobnie ma ku temu dobre powody. Wyrazicielem takiego podejścia był na przykład Seneka, wierzący, że to, co dla nas szkodliwe, natura ukryła głęboko w ziemi. To natomiast *co nas prowadzi do szczęścia i moralnego rozwoju, umieściła przecież na widoku i na wyciągnięcie ręki*⁴. Postęp zagraża więc nie tylko środowisku, ale także życiu moralnemu, gdyż kieruje on nas ku dobrom materialnym i nadmiernym przyjemnościom. Autor wskazuje również na powrót tego rodzaju protestów w czasach wyżej wspomnianej rewolucji mechanicznej. Wiek XVIII wielu filozofom przyniósł zwątpienie w aspiracje i obietnice nauki, a wśród nich Hadot wyróżnia przede wszystkim: Diderota, Kanta, Goethego i Rousseau.

Następny rozdział poświęcony jest postawie przeciwnej, czyli orfizmowi. Zakłada on przede wszystkim, że człowiek jest częścią natury a nie jej wrogiem, który musi nad nią zapanować. Prometejskiej *procedurze sądowej* odpowiada tu *fizyka kontemplacyjna* - poznanie posługujące się nie przemocą i narzędziami, ale dyskursem i działalnością artystyczną, która stanowi przedłużenie twórczości samej natury. Dlatego też zostaje ono nazwane *orfickim*: *Orfeusz przenikał więc tajniki natury nie przemocą, lecz melodią, rytmem i harmonią*⁵. Podejście to jednak w głównej mierze charakteryzuje się poprzez bezinteresowność w dążeniu do wiedzy. Za jej starożytnych przedstawicieli Hadot uznaje Arystotelesa, stoików oraz epikurejczyków, ale jednym z centralnych punktów odniesienia będzie dla niego dialog *Timajos* Platona, który uważa za wzór postawy orfickiej. To właśnie w tym tekście pojawia się myśl o poecie jako *tłumaczu* natury, samej będącej bożym poematem. Dzieło literackie postrzegane jest tu jako mikrokosmos odtwarzający strukturę świata. Podobną myśl znajdziemy również znacznie później u Rilkego i Goethego, według których artysta wnika w genezę form

⁴ Pierre Hadot, *Zasłona Izydy*, 174.

⁵ Tamże, 124.

starając się przenieść ją na grunt swojej twórczości. Jedynym narzędziem dostępnym człowiekowi jest więc dyskurs, w którego ramach należy *odnaleźć ruch powszechnej genezy*⁶. Podejście to nie rości sobie jednak pretensji do całkowitego poznania natury, zadowala się jedynie prawdopodobną opowieścią zachowując szacunek wobec tajemnic natury. Nie dążąc do absolutnej pewności wychodzi od pewnych aksjomatów, dzięki którym skonstruować można rozumną wizję rzeczywistości. Pociąga to za sobą także dopuszczenie do głosu wielu teorii, na co - jak przekonuje Hadot - przystawały wszystkie szkoły starożytne. Warto jednak zaznaczyć, że przedstawiciele orfizmu (na przykład stoicy) nie przekreślali zupełnie możliwości postępu naukowego. Natura nie ukryła swych sekretów całkowicie, lecz objawia je stopniowo. Wobec tego, zgodnie z poglądami Seneki, postęp musi być długotrwałym oraz zbiorowym wysiłkiem, zawsze kładącym nadzieje w przyszłych pokoleniach, które muszą mieć możliwość i odwagę do podważania wyników pracy swoich poprzedników. W tej perspektywie prawda jest *córką czasu - powolnego odkrywania tajników Natury dzięki ludzkim wysiłkom*⁷. Całkowite poznanie jest mimo wszystko niemożliwe a fizyka pełni tu rolę odmienną od tej jaką zwykle się jej przypisywać. Powinna być raczej swego rodzaju ćwiczeniem czy też praktyką przynoszącą bezinteresowną rozkosz duchową. Życiem kontemplacyjnym wymagającym od nas wzniesienia się ponad codzienne troski i pragnienia po to, aby móc ujrzeć świat w sposób, w jaki widzą go artyści - naiwnie i jak gdyby po raz pierwszy. Hadot wskazuje tu na związki, jakie zachodzą między tak rozumianą fizyką a etyką. Obcując bowiem w taki sposób z naturą oraz tworząc prawdopodobne teorie na jej temat, rozwijamy również nasze cnoty moralne, zyskujemy ponadjednostkową perspektywę, ale także - na co kładli nacisk epikurejczycy - pokonujemy lęk przed śmiercią i bogami. Doskonalenie moralne nie jest więc celem samo w sobie, ale stanowi efekt obiektywności i bezinteresowności podejmowanych badań. To właśnie przez wyrzeczenie się korzyści fizyka kontemplacyjna przeciwstawia się prometeizmowi, którego cel poznania leży poza samą wiedzą.

W ostatniej części autor opisuje dzieje - wyżej przeze mnie wspomnianych - przedstawień natury pod postacią Izydy-Artemidy. Przede wszystkim skupia się w niej na pewnym myślowym zwrocie mającym miejsce pod koniec XVIII wieku. Hadot przywołuje w tym celu opisywaną przez Plutarcha inskrypcję znajdującą się na posagu egipskiego bóstwa Neit (utożsamianego z Artemidą i

⁶ Tamże, 192.

⁷ Tamże, 217.

Izydą), która brzmiała: *ja jestem wszystkim, co istniało, istnieje i co ma istnieć, a mej zasłony żaden śmiertelnik jeszcze nie odsłonił*⁸. Słowa te mocno wpłyną na twórców epoki preromantyzmu i romantyzmu, którzy odejdą od badań nad przyrodą, a obiektem swoich zainteresowań uczynią niezgłębioną tajemnicę już nie tyle natury, ale samego bytu i istnienia, wzbudzających lęk, ale również fascynację czy też uczucie wzniosłości. Natura będzie także utożsamiana z nieosiągalną prawdą. Ponownie będziemy mogli zauważyć szacunek czy nawet pewnego rodzaju kult wobec sekretów skrywanych przed człowiekiem. Wśród przedstawicieli tych tendencji Hadot wyróżnia i omawia poglądy Goethego, Schillera, Novalisa, Nietzschego, Schellinga oraz Heideggera. Będą oni wyrazicielami idei i postaw, które moglibyśmy określić jako orfickie, z tym jednak zastrzeżeniem, że natura rozumiana jako przyroda przejdzie już w ręce naukowców.

W zakończeniu, po dokonaniu krótkiego streszczenia przewodnich idei swej książki, autor nawołuje czytelnika do odczuwania tożsamości z ruchem natury – odczuwania właściwego postawie orfickiej. Do pamiętania o tym, że stanowimy jej część. Warto w tym miejscu wspomnieć jak *Zasłona Izydy* sytuje się na tle reszty twórczości Hadota. Postulowany w niej stosunek wobec natury zdaje się odpowiadać wizji filozofii, którą proponował on w swoich innych najważniejszych tekstach. Filozofia była dla niego nie tylko teorią, ale również ćwiczeniem, za pomocą którego przekształcamy swojego ducha. Ćwiczeniem transformującym naszą osobowość i nasze postrzeganie rzeczywistości. Przytoczmy fragment z jego książki *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*: „[filozofia] była sposobem życia przez trud ćwiczeń uprawianych dla zdobycia mądrości. Lecz była nim także przez swój cel: mądrość samą [...]. Paradoks i wielkość filozofii antycznej polegają na tym, że była ona świadoma faktu, iż mądrość jest nieosiągalna, i zarazem przekonana o konieczności czynienia postępów duchowych”⁹. Tak samo w *Czym jest filozofia starożytna?* autor omawiając między innymi stoicyzm, platonizm czy epikureizm, skupia się na ich wymiarze praktycznym, mającym na celu doskonalenie wewnętrzne, zmierzając do życia w harmonii z naturą. Jak możemy zauważyć, tak rozumiana filozofia doskonale koresponduje z postawą orficką, w której centralną rolę pełni wzniesienie się ponad jednostkową perspektywę wraz z jej namietnościami, przy zachowaniu świadomości o niemożliwości całkowitego poznania. Motyw ten był stale obecny

⁸ Tamże, 326.

⁹ Pierre Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2003, 288.

w twórczości Hadota, jednak zdaje się, że *Zastona Izidy* zajmuje w niej miejsce wyjątkowe. Przedstawił on tam nie tylko mądrość szkół starożytnych - jak to miało miejsce w większości jego prac - ale również opisał rozwój postawy, za której kontynuatora sam siebie uważał. Szczegółowym badaniom poddał także postawę przeciwną, starając się obiektywnie oddać rozwój relacji człowieka z naturą. Stawką było nie tylko usytuowanie się w sporze dotyczącym roli filozofii, ale również wskazanie jak pewne etyczne wybory (wynikające z naszego światopoglądu czy też filozofii), wpływają na nas samych i otaczające nas środowisko. Praktyczny wymiar filozofii postulowany przez Hadota jest odpowiedzią nie tylko na egzystencjalne rozterki indywidualnego życia, ale także na problemy obejmujące nas wszystkich, żyjących w świecie zdominowanym przez postawę prometejską. Problemy jeszcze bardziej aktualne niż wtedy, kiedy książka ta ukazała się po raz pierwszy.

Oskar Wielgosz

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

ORCID: 0009-0006-7415-3853

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/RF.2025.023>

e-mail: oskar.wielgosz@vp.pl